

## Historia leśnej mogiły z okolic Dzikowa Nowego.

Zbiorowa mogiła, której historię tu opiszę, znajduje się na terenie powiatu lubaczowskiego, w pobliżu Dzikowa Nowego, w lesie nazywanym Horaj. Spacerując nie sposób tam przypadkowo trafić i może dlatego, miejsce to znają nieliczni. Jeszcze trudniej jest znaleźć kogoś, kto wie kim były osoby w niej pochowane i co tam się wydarzyło. Miejsce to i związane z nim zdarzenie nie zostało opisane. Pisał o nim tylko jeden ukraiński historyk, ograniczając się do stwierdzenia, że pochowani są tu członkowie oddziału UPA<sup>1</sup> złożonego z okolicznych mieszkańców, którzy zginęli w trakcie boju stoczonego z NKWD w sierpniu 1944 r. Polskim historykom miejsce to jest zupełnie nieznanne. Niczego też nie dowiemy się z umieszczonej na mogile tablicy, gdyż znajdują się na niej jedynie nazwiska i imiona poległych oraz dopisek „Zginęli w 1944 r.”.

Na tablicy wymienionych jest 49 nazwisk, czy to możliwe, że w trakcie leśnej strzelaniny, jedna ze stron poniosła aż tak duże straty? Czy pochowane tu osoby nie są ofiarami egzekucji? Co zatem wydarzyło się w tym miejscu? Pytań nasuwa się więcej, spróbuje na nie odpowiedzieć.

W lipcu 1944 r. na teren obecnego województwa podkarpackiego weszła Armia Czerwona. Rozpoczął się przymusowy pobór do wojska. Ukraińcy, obywatele II RP, byli w gorszym położeniu niż Polacy, ponieważ ich wcielano do Armii Czerwonej. Oczywiście wśród Polaków jak i Ukraińców, wielu chętnych do marszu na Berlin nie było. NKWD i milicjanci wyłapywali mężczyzn i przekazywali ich do punktów poboru. Po wsiach wałęsali się żołnierze Armii Czerwonej, którzy szukali bimbru, okradali mieszkańców i strzelali do ludności cywilnej. Dodatkowo grasowały uzbrojone bandy rabunkowe. W niektórych wsiach utworzono posterunki milicji, które jak wynika ze wspomnień ludności ukraińskiej, też stanowiły dla niej zagrożenie. Zdarzało się, że milicjanci bezpodstawnie aresztowali ukraińskich mieszkańców wsi, przesłuchiwali ich, przekazywali Urzędowi Bezpieczeństwa (UB) lub odstawiali do prowadzonego przez NKWD Obozu Pracy w Jarosławiu.

Między innymi z tych powodów w sierpniu 1944 r. kilka osób z Dzikowa Starego postanowiło utworzyć Terenowy Oddział Samoobrony (SKW)<sup>2</sup>. Oddziały takie funkcjonowały w ramach cywilnych struktur ukraińskiego podziemia podległych OUN-B. Chętnych zebrano z okolicznych wsi Dzików Stary i Nowy, Ułazów, Łazy, Dachnow, Niemstów. Szefem oddziału został Barycki (Барницький) „Nestor”, „Szatan”, jego zastępcą do spraw wojskowych Ilko Korenicki (Ілько Кореницький), a tzw. gospodarczym (kwatremistrzem) Iwan Horajski (Іван Горайський) „Hajewyj”. Dzikowski SKW potocznie nazywany kuszcem, liczył około 40-50 członków. Wielu z nich nie miało żadnego przeszkolenia wojskowego. Rozpoczęto więc szkolenie. Prowadzono je w lesie Horaj, w którym znajdowała się baza oddziału.

Najprawdopodobniej na skutek nie zachowania odpowiedniej ostrożności, o istnieniu oddziału i miejscu jego stacjonowania, dowiedzieli się Sowieci. Dnia 4 września 1944 r. o świcie NKWD<sup>3</sup> przystąpiło do ataku. Według jednego z członków oddziału, zginęły wówczas 24 osoby, dwie zostały wzięte do niewoli, a kilkanaście się uratowało. Tego dnia Sowieci zabili też gajowego Zawadę (był narodowości ukraińskiej) oraz jego żonę i syna, a gajówkę spalili<sup>4</sup>. Trudno określić czy atakujący ponieśli jakieś straty. Być może nie ponieśli żadnych. Członkowie oddziału zostali zaskoczeni, brak im było doświadczenia i nie doszło do zorganizowanej obrony. Według opisu złożonego w 1946 r. przez jednego z ukraińskich partyzantów, gdy tylko rozpoczął się atak, dowódcy porzucili oddział i uciekli. Po zakończeniu akcji Sowieci pojechali do Dzikowa Nowego i poinformowali mieszkańców, że w lesie leżą zabici. Polecili ich zakopać. Wszystkich łącznie z rodziną gajowego Zawady zniesiono w jedno miejsce, wykopano dół i pochowano we wspólnej mogile. Jak wspominali po latach uczestniczący w pochówku, część ofiar miała z tyłu związane ręce i została zabita strzałem w tył głowy.

<sup>1</sup> To nie był oddział UPA, lecz Terenowy Oddział Samoobrony (SKW).

<sup>2</sup> Terenowy Oddział Samoobrony (ukr. Самооборонні кущові відділи, SKW), powszechnie, choć nieprawidłowo, nazywany przez członków i ludność cywilną kuszcem.

<sup>3</sup> Według Katarzyny Buczko, ówczesnej mieszkanki Dzikowa Starego, w akcji obok Sowietów brali również udział członkowie polskiej milicji.

<sup>4</sup> Jego gajówka znajdowała się około 2 kilometry od Dzikowa Nowego, przy drodze prowadzącej do Oleszyc. Na tablicy wymienione są cztery osoby o nazwisku Zawada.

Warto wspomnieć jak w czasie ataku zachowało się kierownictwo SKW. Jego komendant Barycki i gospodarz Horajski, gdy zauważyli zbliżających się Sowieców, porzucili długą broń i z pistoletami uciekli łąkami do lasu. Barycki udał się do Starego Sioła, a następnie do Suchej Woli i przebywał w tamtych okolicach około trzech miesięcy. Potem dołączył do lublinieckiego SKW (Nowy Lubliniec), gdzie pełnił funkcję propagandzisty. Do Dzikowa powrócił w lutym 1946 r. Iwan Horajski kręcił się kilka dni po lesie, a następnie wrócił do Dzikowa i przebywał w domu. Ponownie zaangażował się w działalność podziemną na wiosnę 1945 r. Ilko Korenicki zastępca dowódcy SKW do spraw wojskowych, przed rozpoczęciem akcji przez Sowieców udał się w teren. Gdy zorientował się, że oddział został zaatakowany, przebrał się w cywilne ubranie i dołączył do chłopców pasących bydło, a następnie udał się do domu i nie angażował w działalność podziemną. Swoją broń oddał na posterunku milicji, na co otrzymał odpowiednie zaświadczenie.

W latach 1945 - 1947 mieszkający w okolicznych miejscowościach Ukraińcy zostali wywiezieni do sowieckiej Ukrainy lub na tzw. ziemie odzyskane. Przez kolejne blisko pół wieku, jeżeli nawet ktoś odwiedzał grób, to tak żeby nikt tego nie zauważył. W czasach PRL Polacy i Ukraińcy walczący w latach czterdziestych z NKWD, przez ówczesną władzę byli wyklęci. Miano dla nich tylko jedno określenie – bandyci. Na początku lat dziewięćdziesiątych były mieszkaniec Dzikowa Michał Pipka rozpoczął starania o uzyskanie zgody na usypanie mogiły, ustawienie na niej krzyża i zainstalowanie pamiątkowej tablicy. Wydano ją dnia 1 czerwca 1993 r. Na usypanej mogile ustawiono brzozy, dębowy oraz metalowy krzyż, wykonano ogrodzenie i umieszczono płytę z napisem w języku ukraińskim:

„Powiedźcie Ukrainie, że wykonaliśmy swój obowiązek i zginęliśmy, by ona mogła żyć”.

Poniżej umieszczono napis „Zginęli w 1944 r.” oraz wymieniono imiona i nazwiska czterdziestu dziewięciu osób.

W dniu 3 września 1995 r. odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy. W roku 1996 ktoś oblał tablicę naftą i namalował na niej swastykę. W kolejnych latach został na niej skuty napis i wydrapana swastyka. Obecnie miejsce to jest już rzadko odwiedzane.



3 września 1995 r. Panachida (nabożeństwo żałobne) przy mogile poległych. Foto B. Huk.



Zdjęcie mogiły oraz znajdującej się na niej tablica, wykonane w lipcu 2022 r. Foto M. Moszkowicz.